

## Szkółka



## niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela dziewiąta po Zielonych świątkach, dnia 25. Lipca 1847.

### Religia.

Cnotliwe sługi: Helena D. i Maryanna Barbara S.

*Helena.*

Helena jako piastunka przybyła do domu pocziwych ludzi. Na samym wstępie do domu, tak swém przymileniem i uprzejmością zjednała miłość dzieci, że się wszystkie do niej przywizały. Już była wtedy w dość podeszłym wieku, przecież tak się umiała zastósować do dzieci, że chętnie do niej biegły, i bawiły około niej, a żadnemu się nie dłużyły chwile. Dozór, pilnowanie i kształcenie, wiernie dzieliła z troskliwą matką, nie jak najemnica, lecz jak szczerą wyręczycielką i czułą przyjaciółką. Co rodziców najwięcej interessowało, to jest: aby w serca dzieci zaszczerpieć, troskliwie wpajać, i utwierdzać, w bojaźni Bożej, posłuszeństwa, pilności, świątobliwości życia, szczególnież, żeby ich niewinność żadnym złym przykładem zachwianą i zgorszona nie była, w tém też Helena była najpilniejszą i najskrupulatniejszą. Przeto gdy raz jednego w czasie godziny naukowej usłyszała, że Nauczyciel pozwalał sobie płozych,

mniej dorzeczych wyrażen do dzieci; natychmiast powiedziała rodzicom, a ci oddalili Nauczyciela. W odprawianiu swych modlitw, czytaniu ksiązek budujących i uczęszczaniu na nabożeństwa, była bardzo pilna. Z dziećmi modliła się regularnie codziennie, nawet im często dopomagała w zrobieniu rachunków i innych od Nauczyciela naznaczonych zadań naukowych. Helena to potrafiła, bo i dawniej w dzieciństwie pilnie chodziła do szkoły, i teraz jako służąca korzystała ciągle z nauk, którym bywała przytomna. Z dziećmi obchodziła się z anielską łagodnością; na wszystko była baczna, czego tylko potrzebować, lub coby im niewinne ukontentowanie sprawić mogło; w pewne godziny opowiadała im swoje piękne powieści, których troskliwie nagromadziła, a to tak czule i przyjemnie, że ją dzieci z ciekawością słuchały, ona zaś korzystając z ciekawości i uwagi dzieci, bardzo zręcznie wśród powieści umieszczała trafne przysłowia i piękne zdania, wzbudzające chęć w dzieciach do rzetelności, skromności, gruntownej pobożności i t. d., słowem: ciałem i duszą była przejętą i zajętą dobrem dzieci.

Szczególniej przecież Helena odzna-

czała się przy chorych, nie tylko płakała, że tak powiem z płaczacemi, t. j. czułość i politowanie serdeczne okazywała nad stanem chorego, ale go troskliwie doglądała i pielęgnowała; w dawaniu zaś lekarstwa w swym czasie tak była pilna, że na minutę nie chybiła. Nadto tak dar posiadała wmawiania, szczególnie w dzieci, że nieprzyjemne proszki, i gorzkie, obrzydliwe nawet likwory lekarstw, bez odrazy i chętnie brały. A gdy rodzice karcili i łajali wykraczające dzieci, bynajmniej nie osłabiała tych rodzicielskich upomnień i strofowań przez niewczesne wstawianie się za nimi, lub tajemne, kryjome oszukaństwa, owszem stwierdzała je przypominając dzieciom ich powinność, i sama skrupulatnie im stawiała przed oczy, gdy które co złego choć niewinnie popełniło, albo kto inny nawet, a o czém dzieci wiedziały. Względem Państwa swojego zachowała się zawsze z należytym uszanowaniem; nigdy się na nich nie żaliła przed dziećmi, ani do nich kiedy co takiego wyrzekła, aby w nich i najmniej mogło nadwzględę i osłabić szacunek należyty rodzicom, owszem największy szacunek ku rodzicom w dzieci wpajała, nie mieszała się i nie wdawała w żadne interesa i sprawy, które do niej nie należały; tak była z serca poczciwą, że nie tylko popełnić, ale nawet pomyśleć nie była zdolna o niewierności, oszukaństwie lub jakim podjęciu.

Wynosić z domu wiadomości, skłamać, zmyśleć, obmówić, tego nigdy sobie nie pozwoliła, owszem tak była przywiązana do Państwa, że we wszystkiem ich czucie dzieliła; tak chętna, że im żadnej posługi nie odmawiała, a tak poczciwa, że gdy sama, albo kto inny

w jej przytomności zbłądził, i stał się przyczyną do zamieszania pokoju domowego, dopóty nie uspokoiła się, aż dawniejszy święty pokój, jedność w domu i porządek swemi zabiegami przywróciła. Ale też za to nad wszystkich innych w domu służących była szanowaną; pewne odznaczenie i szczególniejszy szacunek dla jej poczciwości i powierchownej ujmującej powagi i stateczności, nie tylko rodzice, jej Państwo i dzieci, lecz i czeladź okazywali. Państwo nie po imieniu, jak innym mówili jej, lecz dawali jej nazwisko *Mistrzyni*. Dzieci zaś i służący mówili jej zawsze Pani Mistrzyni.

Do jej służby należało: dozór, usługa i opatrzenie od 6—8 dzieci, a to jest bardzo mozolne i niespokojne. Nie jedną noc albo bezsenne przepędzić musiała, lub ledwie godzinę spać mogła, zwłaszcza kiedy jej Pani żyła, i prawie co rok przychodziła do połogu.

Po wydaniu na świat czternastego dziecięcia, umarła jej Pani. Najmłodsze dziecko jeszcze nie miało lat trzech, gdy z siedmiu innemi zostało sierotą. Wsmutku pogrążony Ojciec, jedynie w poczciwości, roztropności i przywiązaniu Heleny, czyli Mistrzyni, znajdował tę pociechę, że w kształceniu i formowaniu serc dzieci; w zaszczepianiu w nie zarodków cnoty i niewinności, ta zmarła małżonkę a matkę dzieci choć w części zastąpić potrafi, gdy się na jej sumienność zupełnie spuścić może. Prawda, że nie długo tam przybyła poczciwa i zdatna osoba jako gospodyni, a po niej w krótko i Babka; przecież największe staranie i zabiegi zawsze należały do Heleny. Jej długie doświadczenie i biegłość w interessach domowych, jej temperament czyli układ spokojny i

zastanawianie się nad wszystkiém z roz-  
wagą, co tylko miała przedsięwziąć  
i wykonać, jak i jój wytrwała cierpli-  
wość, bardzo służyło na dobro tój fa-  
mili; a umiała się bardzo dobrze do  
swego położenia zastósować, swoje zaś  
powinności z równą wiernością i su-  
miennością, jak z szlachetną chęcią i  
bezinteresownością, pełniła.

Jój roczna zasługa była stósowna do  
okoliczności czasu i jój potrzeb, prze-  
cież na tój płacy nie przestałaby dzisiaj  
żadna służąca, i ta by jój téż nie wy-  
starczyła, bo niestety! nieomal wszy-  
stkie po te czasy są marnotrawne, tylko  
na fraszki i drobnostki tracące pienią-  
dze. Godniejsze zalety zarysy z jój ży-  
cia są jeszcze i te: Helena tak była  
dobrego serca, że nie nie mogła mieć je-  
dynie tylko dla siebie i sama używać.  
Wszystkiém dzieliła się chętnie, co tyl-  
ko miała, nawet napojem; swoją porcyą  
piwa, to zwykle chowała na zasilek  
ubogich, choć go sama nie raz mocno  
potrzebowała; przecież tego posiłku od-  
mawiała sobie, aby tylko jaką staru-  
szkę lub starca żebraka posilić. I swo-  
im rodzonym siostróm, z których jedna  
była za szewcem, druga zaś utrzymy-  
wała się uczciwie z szycia, — nie jedno  
dobrodziejstwo wyświadczyła.

Jój sukienki były chędogie, lecz do  
stanu stósowne; w tém była bardzo  
ostrożna, aby w swoim ubiorze nie prze-  
stąpiła granic skromności i uczciwości.  
Nigdy nie weszła na tajemne lub zaka-  
zane drogi, nie szukała i nie wdała się  
nigdy w znajomości i związki z mężczy-  
znami. Nie chodziła nigdy na żadne  
publiczne ochocze zabawy i tańce, milsza  
jój była spokojność i zacisze domowe; nie  
wybiegała z domu, i nie chodziła w są-  
siedztwo z ciekawości dowiedzenia się

nowości, tylko ją widziano przy dzie-  
ciach jój powierzonych, jak kokosz przy  
swoich kurczątkach. Ten jój sposób  
życia prosty, cichy a uczciwy, sprawiał,  
że co rok co oszczędziła z swych zasług  
i dała na procent. Tym sposobem u-  
zbierała sobie na swoją starość i cho-  
robę choć nie wielki, przecież dla ubo-  
giego błogi kapitałik, który jój się bar-  
dzo przydał, bo w samej rzeczy Bóg  
ją dotknął chorobą; a tak była szla-  
chetną, że tym, u których wzrosła,  
w dowód wdzięczności i przywiązania  
w testamencie z swego ubóstwa 40 ta-  
larów zapisała.

Pokój jój szczątkom i prochom sza-  
nownym! Ta z gruntu dobra, wierna du-  
sza, zasługuje na to, aby jako wzór do na-  
śladowania przedstawioną została; aby jój  
pamiętka została między nami, i w bło-  
gosławieństwie przechodziła, zwłaszcza  
do osób w służbie zostających.

## Rozmaitości.

### D z i w y.

(Improwizacya.)

[Z Przyjaciela Ludu.]

Hej! — tam za borem.  
Za białém jeziorem,  
Siedzi sokół siwy,  
Opowiada dziwy: (\*)

Hej! tam za borem,  
Za białém jeziorem,  
W wysokim kościele,  
Było luda wiele.  
Ksiądz święconą kropił wodą,  
Błogosławił parę młodą;

(\*) Zwrotka z pieśni gminnej mazurskiej.

A pan młody cały w złocie, —  
 Panna młoda, w łożach i w pocie, —  
 Drużby, druchny w kwiatach, w bieli,  
 U ołtarza klęczeli....

Hej! tam za borem,  
 Nad białem jeziorem,  
 W wysokim dworze,  
 W ślubnej komorze —  
 Pan młody na łożu leży,  
 Z serca żywa krew mu bieży,  
 Rękoma po łożu chwyta,  
 Pierśmi robi, zębmi zgrzyta,  
 Lica zbladły mu jak ściana,  
 Z ust się sinych toczy pjana,

Przy nim krwią zbaczona  
 Stoi młoda żona,

W ręku ostry nóż ściska,  
 Oczyma straszno błyska,  
 I wesoło się śmieje,  
 Śpiéwa — płąsa — szaleje.

Hej! tam przy dworze,  
 Na białem jeziorze,  
 Kipi, wre zmacona woda,  
 A po wodzie panna młoda  
 W białej sukni, w rozmarynie,  
 Z rozplecioną kosą płynie;  
 A nad borem,  
 Po nad dworem,  
 Po nad jeziorem,  
 Kruki, kawki, z wrzaskiem, szumem,  
 Ulatują czarnym tłumem.

Roman Z.

Zeszyt ósmy roku II<sup>go</sup> pisma miesięcznego: *Kościół i Szkoła*,  
 zawiera następujące artykuły:

Rzeczy tyżące się naukowości i wychowania: O emancypacyi szkoły z pod macie-  
 rzyńskiej opieki Kościoła. (Artykuł pierwszy.) Słowo o artykule zamieszczonym w zeszycie  
 Listopadowym 1846.: „Przeznaczenie i zadanie życia ludzkiego przez A. Kotschulę.“ O  
 kształceniu ludu wiejskiego, szczególniej przez stosowne udzielanie nauk po szkołkach ele-  
 mentarnych. (Dokończenie.) — II. Ważniejsze zdarzenia lub ustawy tyżące się szkół:  
 Statystyka zarządu kościołów i szkół w obw. rej. poznańskiej na rok 1846. Przesiedlenia i  
 ubytek nauczycieli katolickich w drugim kwartale. Powołanie nauczycielek ręcznych robót  
 w pierwszym półroczu r. 1847. Podwyższenia i przesiedlenia nauczycieli obwodu bydgoskiego  
 w drugim kwartale roku bież. — III. Literatura: Artista alpejski. Powieść określająca  
 skromność i obyczajność narodową, w mowie i śpiewach przez K. A. Pokojskiego; w To-  
 runiu 1846, w księgotłoczni Gustawa Adolfa Preussa. Nakładem Bindera. — IV. Rozmaito-  
 ści. — V. Wiersze różne. — Korrespondencya.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę  
 rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przy-  
 mują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz*.)